1878. XII. 14. 2 dR.

319

SVPLIKACYA
DO NAIASNIEYSZEGO
Y NIEZWYCIEZONEGO
ZYGMVNTA III
KROLA POLSKIE°

&c. &c. Od Pospolitego człowieka, dla Ortow vćiśnionego.

KROLV przez ktorego Bog/ ná ziemie zstepuie
 Widźieć/ iáko sie práwo/ Ziemne odpráwuie.
Czy twoiey Wielmożnośći/ nie dochodza skárgi/
 Czyli zámknely prawde w sobie ludzkie wárgi.
Nie mogł nas Turczyn pożyć/ nie mogł po hołdowáć/
 Kiedy naywietsza moca iał ná nas szturmowáć.
A ći nas Obrzezáńcy/ chleboiedzcy nászy/
 Ták znedźili że beda pomnieć wiecznie czásy.
Wsádźili nas w wiezienie/ bez sadzá/ bez wieże/
 Zá co ofiáre teraz/ káżdy czártom rzeże.
Niemász nikogo coby pohámowal tego/
 Y zákazal bez práwia/ czynić okrutnego.
Wypustoszyli Polske. wykrádli monete/
 Ná szpizowáli dobrze teraz swa kále e.
Czerwone złote wszytkie do Niemiec p edáli/
 Czeskie grosze/ y bábki w ogniu po zlewáli.
Pryćiáia ták ogárzy/ dom od domu chodza/
 Z kupuiacy monete/ á nam wszytkim szkodza.

A Do Spita

Do Szpitalow przychodząc y tám ſię pytáią/
Jeżeli odumárła/ monetę przedáią.
Niemáß katá żadnego niemáß mieyſca tego/
Gdźieby nie wyßperáli z pieniędzy ktorego.
Náwieźli Ortow z Niemiec/ ále drudzy czuią
Choć im rymá/ że Zydźi gdźieś pieniądze kuią.
Ráczmárze/ v ktorych ſię/ częſty groß przewiia/
Bo go káżdy zoſtáwi/ kiedy kárczmę miia.
Te wßytkie zá te Orty Zydom poprzedáli/
Aby ná złotem czechow/ y dwá großá bráli.
Niemáß gdźie co odmienić Orty śieią wßędźie/
Y Orćiány pewnie ten Rok náżywan będźie.
Jeſzcze z Mennice zá prog/ Dudki nie wynidą/
Już ponie z koßałkámi Zydźi ráno przyidą.
Niewiem co iuż wymęczyć więcey z grzywny máią/
Gdyż iuż zá cetnar Miedźi/ ſto złotych dawáią.
Bez práwie to ieſt wielkie/ kaimi przewodzą/
A Chrześćiány święte do nędze przywodzą.
Powiedźiał Mędrzec/ nie pomnię imienia iego/
Ze ſą pieniądze/ práwi/ dußą vbogiego.
A gdy mu te odeymą/ to y przyrodzona/
Muśi zá tą vſtąpić/ choć ieſt ogrodzona.
Były czáſy te w Polſcze/ gdy ſkorzáne były
Pieniądze/ przećię zá te/ ludźie ſię żywili.
Rzemieślniczek nieborak/ co ták máiętnośći
Wiele ma/ iáko może/ záſłonić ſwe kośći.
Ktory nie ná Ort robi/ ále kilká großy
Vtárguie/ gdźież ma wźiąć/ y pracą rosploßy.
A teraz iuż nic niemáß/ áni großow / áni
Miedźi/ wßytko przepádło w Zydowſkie odchłáni.
Do ſtu lat nie poścignie Polſká klęſki tákiey /
Jáką podiętá od chááſtry ledáiákiey.

Boże

Boże vchoway wróżki gdy by teraz iáki
 Nieprzyiáćiel się poczuł: zguby nászey znáki.
Myćinski z Szláchćicá Mistrz: z Mistrzá Szláchćic znowu
 Pokazał księga korzyść tákiego obłowu.
Iáko Zydźi przed kupcy chytro vganiáią/
 Milczeć kazano/ Teraz/ prawdę ludźie znáią.
Czy to ludźiom smácznieysze pieniądze niż swoie/
 Ná ktore robiąc poty krwáwe ćieką troie.
Czy to Iudászow worek/ ták zámydlił oczy/
 Ze prawdę we dnie záćmi/ á fałsz spráwi w nocy.
Więc Háwrusowie o miedź z nowu się pytáią/
 W Wrocłáwiu zá sto złotych cetnar przedawáią.
Iákaś myśl Ráphárnáyska ná nas wytoczyli/
 Skoro pieniądze w mieśćie/ drobne wyłowili.
Ná Ortách po dwu groszu vpuszcząć poczęli/
 Aby inszem przemysłem/ monetę záwźięli
Po Gálileysku pewnie obchodzą się z námi/
 Nędzę ćierpiem nie mamy ktoby rzekł zá námi.
Prosim Wielwładny Krolu/ niech nam zás zmieniáią
 Znowu Orty/ bo wielkość srebrá Zydźi máią.
Po gośćińcach/ po kárczmách/ wyłowili wszędźie
 Monetę/ á coż po nas bez pieniędzy będźie.
Chronią się Háwrusowie/ z sklepow vćiekáią/
 Zástáwow prza: coś Zydźi/ táynie przemysláią.
Nie widźim rády inszey/ zkąd to powetowáć/
 Iedno przyidźie miedźiánych pieniędzy nákowáć.
Anglia/ Włoska źiemiá/ Dánia/ Szwecya/
 Sczużecu ma monetę/ tákże Hiszpánia.
A przedśię tám wszytkiego zá táką dostáną/
 Zá tym też zdrády Zydom spuszczánia vstáną.
Bo choćiayby monetę nową bić poczęto/
 Záraz ią Zydźi stopią/ á nam kłádą pęto.

Widźieliſmy gdy drugich w rynku poścináno/
Iż złe monetę kuli/ Zydom pokoy dano.
Mowią że niemáſz práwá kto/ pieniądze pſnie/
Tylko to temu wádźi/ ktory ią fałſzuie.
A gdy by Zydy wźięto ná drwá zápalone
Byłoby nowe práwo Zydom vczynione.
Gráfuſzá w Rzymie/ męką choć Ráyce ſkarano/
Ze máchlował pieniądzmi w gębę mu ie wlano.
Zábiegáiąc w czás rzeczom/ bo kiedy wytrácą
Skarb Koronny/ to záraz y Krolestwo ſtrácą.
Okrutney męki ná to KROlu náſz potrzebá/
Y z Turkámić tá bitwá/ byłá nam dla chlebá.
Nie máſz żadnego Grofá w Niemczech ták możnego/
Aby ták wiele miał mieć kruſzcu fałſzywego.
Coby Polſkę zásiali Ortámi lekkiemi/
Jest wielkie podeyrzenie/ z Zydámi Polſkiemi.
Pierwſza/ węgle do siebie/ wſzytkie obroćili/
Co ſię przed tym vbodzy złotnicy żywili.
Druga/ kryią ſię ludźi/ w zaſtaw Orty dáią/
A gdy co chceſz wykupić monety żądáią.
Prosi Poſpolſtwo wſzytko/ niech miedźiána będźie
Menincá: bowiem ſrebrna Zydźi z gwałcą wſzędźie.
Więcey niżli pięćdźieśąt hutnych piecow máią/
Domyślić ſię potrzebá co w nich tám robiáią.
Rytwáńſki karał kiedyś Jágiełá w Senáćie/
Ze pieniądze kazał bić ku Polſkiey vtráćie.
Ciebie dźiś Wielki Krolu nikt nie śmie ſtrofowáć/
Bo monetę ták gornią kazałeś formowáć.
Z ktorey Zydźi trzynaśćie złotych/ gdy ſzmelcuią
Grzywnę ſrebrá wyſmáżą ktorą zás ſzácuią
Zá dwádźieśćiá ośm złotych/ ták máią zdobytek
A toż Krolestwo Polſkie z Zydow ma pożytek.

Krolu

Krolu choćbym Zydowſkich/ nie vdawał złośći/
Juz ſą nà nie dekretá/ twey ſpráwiedliwośći.
Jáko z Bochnie wygnáni/ iáko y w Lublinie/
Jáko w Wárſzáwie/ o nich táka zła wieść ſłynie.
Był tu Piorunek w Polſcze: ále go wygnano/
Ze bił pułgroſzki: ktore piorunkámi zwano.
Máiac ie zá fałſzywe: á gdźiez ſie podźiáły?
Y gdyby teraz były ſławe by ſnadź miáły.
Potrzebna rzecz monetá w Polſcze drobna/ czemu?
Ze ſie przyda ná zmiáne człowieku káżdemu.
Było w groſz ośminaśćie hálerzy przed láty/
Y te ſwoy koniec wźięły/ wſzytko ginie z láty.
Teraz iuz ná to przyſzło/ ze monetá ginie/
Zły to znák: przy hoyności łáſká Boza ſłynie.
Teraz vbodzy głoſem niebo otwieraia
Skárga: iże iálmuzny od ludzi nie máia.
Nárzekał Sáluſtyus/ o Páńſtwo ſtrácone/
Ktore targ ſoba czyniſz/ mniemaćie ze płonne.
Sa te ſłowá/ y w Rzymie/ tez to kiedyś było/
A Poſpolſtwo dla Pánow/ śiłá ſzkod/ vżyło.
Przykłády złe/ od dobrych poczatkow ſie wſczeły/
Dobre práwá/ łotrowſkich Zydow náczyniely.
Myśl we złem ćwiczeniu gdy nałogu doſtánie/
Pozadliwośći ſwoiey nie łátwo przeſtánie.
A gdyż práwo Duchowne/ Zydy każe chowáć/
Tylko iedne przyczyne vmie vkázowáć.
Aby práwi pámiatká meki Páńſkiey byłá/
Ale záś tyśiac łotroſtw/ w nich nie vpátrzyłá.
Koniá kiedy máſztálerz waśniwego czuie/
Pobocza mu wierzgate/ nogi záháimuie/
Tákby y Zydy trzebá/ munſztukiem zádawić/
Aby Turkom niechćieli nierzadu oſtawić.

Wenećí pewna liczbę Szláchty swoiey máia/
A więcey do wolnośći ich nie przypuszczáia.
W Fránkforćie z Ratuszá ie ná noc zámykáia/
Y zás ráno/ iák bydło z obory puszczáia.
By nie práktykowáli/ o Mieszczáńskiey zgubie/
Lecz kruk chowány Pánu y oczy wydłubie.
W Auszpurku monsztuk máia/ ná ich złe wykręty/
By gory nie wylatał/ ten narod przeklęty.
Nie godźi się im żadney/ nowey przedáć rzeczy/
Y tem się kontentuie/ rzadem/ duch człowieczy.
W Amsterdámie zás kolczá wyszywáne nosza/
Aby znáć Zydá/ száty/ onich sławę głosza.
Y v nas/ prośi ćię lud Krolu Miłośćiwy/
Niech ná wieczna pámiatkę/ zostána te dźiwy.
Niech od nas rożno chodza/ w biertách żołtáwych/
Będźiem znáć chárty gonne/ od wyżłow ćiekáwych.
Druga/ niechby wszytek lud/ swoie Orty znieśli/
A Zydźi zkad ie wźięli/ niechby tám zánieśli.
Powracawszy monetę zá káżdy káżdemu/
Tedy iuż vkoienie damy sercu swemu.
Y tu niech pewna liczbá v nas Zydow będźie/
Nie będźie tákich zbrodni/ dobrze będźie wszędźie.
W wielkim mieśćie/ wiele się zmysłow złych przydáie/
Nieprawdźie ludźie wierza/ gdy prawdy nie stáie.
Coż może bydź zá táki vczynek srozszego
Nákazáć/ gdy kto skárbu skraca koronnego.
Práwo Porcyusowe/ ludźiom osadzonym/
Nie każe dusz bráć/ ále/ bydź im wypędzonym.
A ná potym ktoby się przeświádczył ná kogo/
Coby monetę psował/ pokaráć go srogo.
A my twe imię wiecznie: wysławiáć będźiemy/
Ze táki rzad w vbostwie niż pomrzem vrzemy.